

KAZIMIERZ STOPA

ur. 1923; Rozięcín



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów, praca w roli kierownika internatu, odejście z pracy, konflikt w pracy, pani Szczerbowa, pani Lepianko

7. W 1953 r. odszedłem z internatu na skutek krótkiego, ale ostrego spięcia

Moja praca w liceum pedagogicznym i wychowawczym przedszkoli, zakończyła się dość nietypowo. Tak jak objąłem tę swoją funkcję w trakcie roku szkolnego, tak w trakcie roku szkolnego, w 1953 roku, odszedłem z tego internatu na skutek krótkiego, ale ostrego spięcia. W owym czasie wszyscy ludzie, którzy korzystali z usług zbiorowego żywienia, całodobowego czy tylko z obiadów, obowiązani byli dawać kartki żywnościowe, a więc tłuszcz i te inne rzeczy na potrzeby tej placówki. Ci co mieli całodzienne, to mieli i cukier, i smalec, i te inne rzeczy, ci co tylko obiady, to tylko te wycinki mięsne. Była prowadzona inwentaryzacja roczna przed zamknięciem ksiąg rachunkowych. Pani Szczerbowa cały czas szukała dziury w całym, żeby w jakiś sposób mi dokuczyć, czy może wyszukać na moim życiorysie jakieś rysy czy ujemne cechy, które by mnie dyskwalifikowały. Na przewodniczącego komisji inwentaryzacyjnej powołała bardzo sobie bliskiego, a jednocześnie zaufanego człowieka, który był przewodniczącym komitetu rodzicielskiego liceum. No i w skład komisji weszła pani Lepianko, pani Szczerbowa, mimo nawału pracy jako dyrektor, księgowa internatu, sekretarka, intendent, i ktoś jeszcze, już nie pamiętam. I jesteśmy w magazynie, i jest spis z natury, i okazuje się, że za zgodą kierownika internatu, wszystkie panie pracujące w internacie, odchodząc na przerwę świąteczną do domów, dostały: tłuszcz, mięso, jaja, cukier w odpowiednio liczonych ilościach. No i pękła bomba: „Jakim prawem, panie kierowniku, pan dysponuje reglamentowanymi towarami, jakim prawem pan obdarowuje panie na święta?!” Ja mówię: „Bardzo prostym prawem, pani dyrektor, bo te panie, oddały wszystkie kartki, z dniem pierwszego grudnia do internatu, a przecież one mają dzieci, mają rodzinę, mają domy, i z czegoś też musiały przygotować sobie święta. I to, co im się należało na ten okres, to to kazałem wyliczyć magazynierowi i intendentowi, i to dostały” - „Ja nie

zgadzam się z tym! Ja protestuję przeciw temu!” No, przewodniczący komisji podtrzymuje stanowisko dyrektor, jednym słowem, przyłapali złodzieja. Ja mówię: „Chwileczkę, proszę państwa, dalej prowadźcie spis, a ja wrócę do gabinetu, bo muszę coś załatwić” Wróciłem do gabinetu, a miałem w teczce tak zwane jadłospisy, które za czasów mojej administracji tym gmachem i tą stołówką, i tym internatem, obowiązkowo były wywieszane - jadłospisy tygodniowe, i dzienne - i ja to skrzętnie chowałem, bo można było to później po jakimś czasie, że tak powiem, ten cykl po jakimś czasie odwracać, tych jadłospisów. Zadałem sobie trudu i zliczyłem dni mięsne, jakie były w stołówce, za cały rok szkolny, ubiegły rok szkolny, i za te kilka miesięcy bieżącego roku szkolnego 1952 –53. A zrobiłem to dlatego, że pani Lepianko i pani Szczerbowa korzystały codziennie, za wyjątkiem niedziel, z obiadu w internacie, ale kartek nie oddawały. I ja wyliczyłem w kilogramach, biorąc po osiem dekagramów na każdą porcję mięsa, i jaki był obiad mięsny, wyliczyłem to w kilogramach i podsumowałem, a jednocześnie zaraz napisałem podanie z prośbą o natychmiastowe zwolnienie z pracy w internacie. I dałem uzasadnienie. I z tym przyszedłem do tej szanownej komisji i powiedziałem: „Chciałbym wznowić rozmowę na temat mojej nieuczciwości. Otóż pani dyrektor, pomijając wszystkie ubiegłe lata, za rok ubiegły szkolny, i za rok bieżący, zjadła tyle, a tyle kilogramów mięsa w internacie. A ile pani oddała kartek, na to mięso, pani dyrektor?” I do pani Lepianko: „A pani, pani Lepianko, ile pani oddała kartek? Więc teraz wysoka komisjo, panie przewodniczący, kto okrada młodzież? Ja wydając pracownikom to, co im się należy, czy tu obecne dwie panie, które objadają młodzież z przydziałów reglamentowanego mięsa?” I położyłem podanie, i wykręciłem się na pięcie, i odszedłem. Wróciłem do gabinetu, już nie uczestniczyłem dalej w komisji, za chwilę kroki, obie panie: „Ależ kolego! Pan jest w gorącej wodzie kąpany!” Ja mówię: „Nie, nie jestem w gorącej wodzie kąpany, ale mam pracy w internacie i współpracy z panią dosyć” W rezultacie skończyło się na tym, że podtrzymałem swoje wymówienie, ale w trybie, że tak powiem, ustawowo ustalonym, trzymiesięcznym okresie, czyli styczeń, luty, marzec, i z dniem pierwszego kwietnia odszedłem z internatu, do pracy w okręgu TPD.

Data i miejsce nagrania	2006-03-13
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Mateusz Czekał
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"